



Asekurujemy i jedziemy

Darek Porada

Żyjemy w czasach, gdy rozpasany kapitalizm zawitał w nasze progi i coraz lepiej zaopatruje rynek sportów wspinaczkowych w mnóstwo mniej lub bardziej udanych przyrządów do asekuracji i zjazdów. Postanowiłem więc pokusić się o subiektywny opis niektórych z nich. W moim przekonaniu nie ma przyrządów, które sprawdzają się doskonale zarówno w czynnościach asekuracyjnych, jak i zjazdowych.

Moim zdaniem idealny przyrząd asekuracyjny to taki, który nie wymaga koncentracji na samym sobie - rozumiem przez to, że jego obsługa jest jednoznaczna. Operowanie linami pozwala na wypuszczanie i wybieranie w mało absorbujący sposób. Analogiczne cechy powinien posiadać przyrząd do zjazdu. Z doświadczenia wynika, że połączenie funkcji asekuracyjnych i zjazdowych w jednym przyrządzie nie jest takie proste.

Przyrząd do asekuracji jest urządzeniem takim samym, jak np. otwieracz do puszek. Wykonuje swoją pracę lepiej lub gorzej. Ideał pracuje dobrze zarówno podczas asekuracji, jak i w zjazdach.

Jakie czynniki określają przydatność danego przyrządu ?

Są to właściwości czysto fizyczne, takie jak:

- masa, gabaryt i poręczność
- atest wytrzymałości oraz certyfikat bezpieczeństwa

oraz użytkowe:

- płynność przesuwu liny, podatność na skręcanie liny
- łatwość utrzymywania partnera na zablokowanej linie
- możliwość bezpiecznego zablokowania liny w przyrządzie
- siła, jaką trzeba użyć do miękkiego podawania -hamowania liny
- praca w trudnych warunkach - mokra lina lub zaladzona.

Czynnik określający stopień odporności na ludzką pomysłowość jest tu celowo pomijany. **Każdy z przyrządów posiada instrukcję obsługi** - niestosowanie się do zaleceń producenta oraz ignorowanie elementarnych zasad asekuracji powoduje narażanie się na niepotrzebne ryzyko. Powstaje paradoks

- zamiast zwiększenia bezpieczeństwa dokładamy jeszcze jeden czynnik zagrożeniowy.

Ogólne doświadczenia zdają się wskazywać, że na komfort pracy z danym przyrządkiem największy wpływ ma jakość i grubość liny, której używamy.



Ósemka

Stary dobry patent, chciałoby się rzec. No cóż, nie jestem fanem tego przyrządu. Ósemka - przeznaczona właśnie do zjazdu, jak się jednak okazuje wcale nie ma najlepszych notowań, ponieważ w koszmarny sposób skręca liny. Istnieje splot okoliczności powodujący możliwość obsunięcia się liny w górnym uchu, co kończy się zablokowaniem przyrządu. Stosowanie jej do zjazdu w metodzie tzw. wysokiego przyrządu poprawia trochę kontrolę nad zjazdem. Metodą godną polecenia jest sposób wpinania i transportu ósemki. Po prostu wpinamy ją za duże ucho do karabinka transportowego. Zakładając zjazd - przekładamy linę przez duże ucho i wypinając karabinek z dużego ucha wpinamy od razu w ucho małe. Przy zakończeniu zjazdu wypinamy karabinek z małego ucha i wpinamy od razu do dużego i przyrząd dalej jest pod kontrolą - po prostu trudniej go zgubić. Uwaga ta dotyczy głównie zachowania się w terenie, gdzie istnieje ciąg zjazdów - lub w czasie wycofu ze ściany.

Metoda, którą od niedawna znowu się lansuje przez różnych „lokalnych matadorów”, a mianowicie tzw. szybka ósemka jest pewną odmianą rosyjskiej ruletki. Stosowanie jej do asekurowania partnera, jako prowadzącego, wyzwała dodatkową porcję adrenaliny. W przypadku niespodziewanego odpadnięcia prowadzącego zbyt duży poślizg liny w przyrządzie może doprowadzić do nie kontrolowanego wypuszczenia liny. Co dalej? Każdy sam sobie dopowie dalszy scenariusz. Oczywiście sceptycy zarzucą mi demonizowanie problemu. Bo jakoś to będzie.

Istnieje również tendencja stosowania ósemki jako płytki Stichta - małe ucho w ósemce służy jako miejsce przewleczenia liny blokowanej od dołu karabinkiem. Ósemka firmy TRANGO posiada grube małe ucho, a w instrukcji jako alternatywny podany jest schemat wpinania liny właśnie w ten sposób. Nie jest to jakaś wymyślna teoria - tylko po co?

Pozytywną cechą ósemki jest to, że w odróżnieniu od płytki czy kubka, w zadowalający sposób zachowuje się na zaladzonych linach. Bardziej miękko i bez zacięć można w niej się opuszczać - lina przepływa przez przyrząd bez mocnych przeła-mań i po dość dużej płaszczyźnie. Generalnie ósemka jest przyrządem umożliwiającym asekurowanie i zjazdy, posiada cechy uniwersalne (pracuje na różnych linach połówkowych i pojedynczych), jak mówiłem na początku, to mój ulubiony przyrząd



Płytki

Zdecydowanie lepsze notowania posiada płytka Stichta i jej rozwinięcie - kubek. Płytki występują ze sprężyną lub bez. Sprężyna powoduje, że lina nie zakleszcza płytki na karabinku w razie gwałtownego udaru lub szarpnięcia, pomaga bardziej miękko prowadzić linę w przyrządzie. Wadą płytek jest generalnie duży kąt przegięcia liny w przyrządzie co powoduje znaczne naprężenia krawędziowe w linie, a przy dużej prędkości zjazdu powoduje osypywanie się na kolana jadącego materiału z którego wykonana jest lina. Prostota obsługi stawia je w gronie faworytów pod względem uniwersalności.

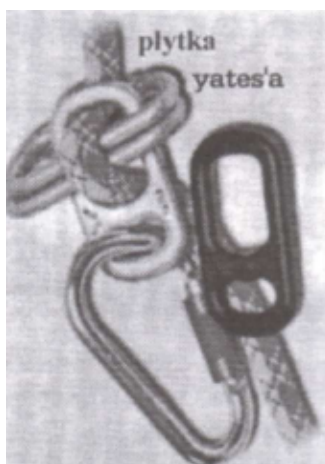
Kubek jest amerykańską odpowiedzią na doskonały pomysł Europejczyków. Jego prostota poraża bardziej niż nam się wydaje. Jedyne finezja kolorów i kształtu może zadziwić. Kubek posiada jedną niedogodność. A właściwie dwie. Przepychanie mokrej liny przez wnętrze kubka wyrabia nam cierpliwość i siłę w palcach. Trudne do uniknięcia szarpanie w czasie zjazdu wystawia na próbę nasze punkty z których założyliśmy zjazd. Poważnie mówiąc, początkującym dość trudno uzyskać płynne podawanie liny w czasie zjazdu. Tę umiejętność trzeba po prostu opanować. Trochę łagodzi tę niedogodność kształt i grubość przekroju karabinka. Im większy i grubszy, tym lepszy. Jak w życiu.

Reasumując: płytka i kubek spełniają w sposób zadowalający oczekiwania od strony użytkowej. Są proste w obsłudze, nie wymagają specjalnych umiejętności. Właściwe użytkowanie wymusza sam kształt przyrządu.



Na wyspach brytyjskich króluje indywidualność. Może dlatego narodził się tam przyrząd zwany RAPTOREM (moda na Spielberga?). Według opisu czasopisma CLIMBING jest on sexy?!

A jaki drogi! Zalety? Nieźle się nazywa, miękko przepuszcza linę - pod warunkiem, że uda się nam ją od strzału wepchnąć. Są niejake trudności z linami o grubości powyżej 10 mm. Bardzo dobrze spisuje się na linach pojedynczych i podwójnych niezależnie od stanu liny. Posiada pewną niedogodność - kosztuje 30\$.



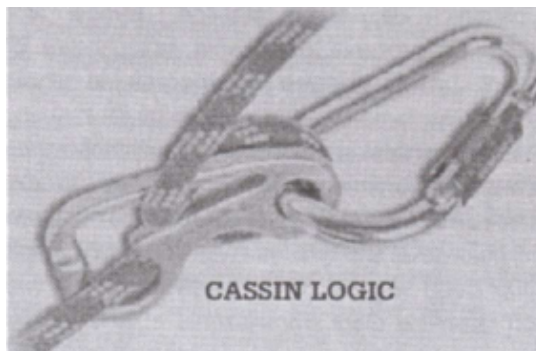
Prostszym patentem przypominającym dawną płytkę firmy KONG jest płytkę Yatesa. Tu oszczędność formy jest zaletą. Płytkę posiada małe kąty przegięcia i bardzo delikatnie traktuje linę przy zjeździe. Kombinacja karabinków blokujących powoduje, że można wykonywać zjazd z minimalnym przyłożeniem siły hamującej. Yates niewiele waży - w połączeniu z karabinkiem typu HMS tworzy alternatywę noszenia dwóch przyrządów do zjazdu i asekuracji. Pod warunkiem, że węzeł zwany półwyblinką jest naszym ulubionym przyrządem do asekuracji.

Posiadanie przyrządu samoblokującego jest pewną nowością w szarzyźnie wspinaczki codziennej. Ułatwia na pewno życie wspinacza. Stopień skomplikowania budowy uzależniony jest od przeznaczenia.



Bardzo uniwersalne GRIGRI posiada oprócz stu różnych zalet zasadnicze wady: wagę, cenę i to że pracuje tylko na pojedynczej linie. Istnieje tajemny sposób „motania” dwóch lin do tego przyrządu, ale nie wiadomo czy Ferdynand Petzl pokazały to bezbłędnie na pokazie marketingowym. Serio mówiąc, zalety GRIGRI docenią wspinacze ceniący sobie komfort i wygodę w asekurowaniu i zjeżdżaniu oraz... pracujący na robotach wysokościowych.

Patent firmy WILD COUNTRY zwany SRC (Single Rope Controller) jest pewnym kompromisem pomiędzy kubkiem a GRIGRI. Przy czym posiadanie i używanie go świadczy o mocy tego kto SRC używa. Podawanie liny jest pracą porównywalną z pompowaniem opony samochodowej małą pompką od roweru. Używać go można do zjazdu tylko na pojedynczej linie. Największą wadą jest to, że można założyć SRC na linę w sposób niewłaściwy - przy obciążeniu możemy oddalić się z okrzykiem: „Banzail”, oczywiście jeżeli chcemy komuś zaimponować.



Trzecim przyrządem samoblokującym, który opiszę, jest LOGIC firmy CASSIN. Zacytuje czasopismo CLIMBING:

„...idea dobra, pomysł właściwy, ale brak zakończenia”. Skąd my to znamy? Przyrząd prosty w wyglądzie daje nadzieję na trafny wybór, ale przysparza sporo problemów. Jest nieporęczny dla mańkutów. Łatwo w nim zablokować linę - co gorsza nie w tej chwili o którą nam chodzi i jak to zwykle bywa, trudno zablokować linę, gdy tego potrzebujemy. Winę za to ponosi niestabilność przyrządu z wpiętą do niego liną. Należy dokładnie układać ręce prowadząc asekurację. Nie nadaje się do zjazdów. Pracuje na pojedynczej linie.

Płytką przewodnicka lub GI-GI - pod tymi określeniami kryje się dość ciekawy przyrząd do asekurowania na górnym stanowisku podchodzących z dołu. Umożliwia asekurację na oddzielnych żyłach i przy odrobinie wprawy umożliwia ściąganie dwóch partnerów jednocześnie, nawet gdy poruszają się różnym tempem. Łatwość zablokowania liny to atut, ale i problem, dlatego należy przećwiczyć patent z kontrolowanym odblokowaniem liny na „sucho” celem uniknięcia rozczarowania w górach, że coś nam nie idzie.

A więc kubki w dłoń! (lub inne patenty) i asekurujmy się należycie. Przyrząd nie myśli za nas. To my mamy myśleć. To naprawdę nie boli.

Zdjęcia: CLIMBING, opracowano na podstawie IM by PETZL, czasopisma CLIMBING.

Dariusz Porada – instruktor taternictwa PZA,
instruktor wspinaczki sportowej i wysokogórskiej